HENRIKA SHVEFEL

ur. 1931; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	II wojna światowa, okupacja niemiecka, Żydzi, getto w Lublinie, getto na Majdanie Tatarskim, warunki w getcie

Warunki życia w getcie na Majdanie Tatarskim

Wiem, że nawet w giecie na Majdan Tatarski, moje kwaśne mleko i kartofle miałam. To pamiętam nawet gdzie stały. To pamiętam. Pamiętam też, ale to już było później widocznie, że babcia dzieliła jedzenie dla ludzi, którzy nic nie mieli, i ja tam dostawałam ciepłą zupę. To ja pamiętam, to kiedy ja piłam to kwaśne mleko nie wiem. Bo ja to pamiętam z tego samego okresu.

[Jak wyglądał dzień w getcie?] Ja wiem? Dbałam bardzo o ogródek, bo chciałam, żeby nasz ogródek był ładny. Ja nie wiem, nie wiem co się robiło. Widocznie miałam, nie miałam, nie wiem czy miałam koleżanki, bo ja nie wiem czy się z jednego domu do drugiego chodziło. Nie wiem… oddychało się, to ja wiem.

Ja się przyzwyczaiłam, że się człowiek przenosi z miejsca na miejsce. To się przeniosło na tą ulicę, to się przeniosło na inną ulicę. Ale tam było już ogrodzone, ale coś nie myślałam, że może być inaczej. Wiedziałam, że są druty i wiedziałam, że tatuś wychodzi i wraca przez bramę i więcej nie wiedziałam. Tak od czasu do czasu nam kazali wyjść i nie wszyscy wracali z powrotem, to tak to było, ale coś, nie wiem, ja przynajmniej, może dlatego, że byłam mała, nie myślałam o tym. Trzeba to się idzie, trzeba to się wraca. A mój tato cały czas pracował w garbarni. Mama była w domu, mama nie pracowała. Ja nie pamiętam mamy pracującej. Ale tatuś cały czas pracował i to nas uratowało.

Pamiętam [jak wyglądało ogrodzenie getta na Majdanie Tatarskim]. Były słupy i między słupami druty kolczaste, a na zewnątrz się kręcili żołnierze, ale nie niemieccy żołnierze, tylko Ukraińcy, bo oni mieli inne mundury. Niemieccy żołnierze mieli takie zielonkawe, a oni mieli takie trochę brązowe. Takie żółtobrązowe.

Wiem, że był w getcie jakiś urząd. Wiem, że był. I wiem, że była policja. Była policja normalna i była policja sanitarna i oni mieli czerwone opaski na tym, a policja normalna zdaje się, że niebieskie albo czarne, to już nie pamiętam, tylko wiem, że się tego policjanta normalnego nie lubiało. Bo on niby współpracował z Niemcami, a ten nie. Ale i ten i ten robił co mu kazał. I ten nasz, ten który na koniu chodził, miał piękną

żonę… nazywał się Szmulewicz? Nie. Szama Grajer. On miał bardzo ładną żonę, to pamiętam, i on sam był ładny mężczyzna, też pamiętam, to pamiętam, że jak on tak szedł na koniu, to się i chowałam i uśmiechałam z daleka, żeby mu się spodobać, żeby nie był zły na nas. Ale to było wszystko tak podświadome, i o ten ogródek dbałam, bo oni kazali dbać, miałam przyjemność, tak że podlewałam.
Nie pamiętam, żebym była głodna. Ale pamiętam, może to było też wyjątkowe, że mi pozwolili pomagać babci. Ja się czułam bardzo ważna.
Ja z babcią byłam bardzo dużo, bo moja mama była zajęta moją siostrą, która była malutka i chorutka. Ona dużo była chora, ale byłam dużo z tą babcią, i w giecie też, nie mieszkaliśmy razem, ale to było niedaleko. Pamiętam, że ona mieszkała ze swoją siostrą, z rodziną siostry, bo dziadziuś wtedy był, nie wiem dlaczego, bo on nie pracował w garbarni, ale niby był, niby pracował. I mój wujek, adwokat, który nie mieszkał tam, też niby pracował. Widocznie ta garbarnia jakoś kryła ludzi. To kto tylko mógł, to tam pracował. Tak… to to co pamiętam.

Data i miejsce nagrania	2017-07-05, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Maria Radek
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"